Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. - P. K. O. Nr. 151.100.

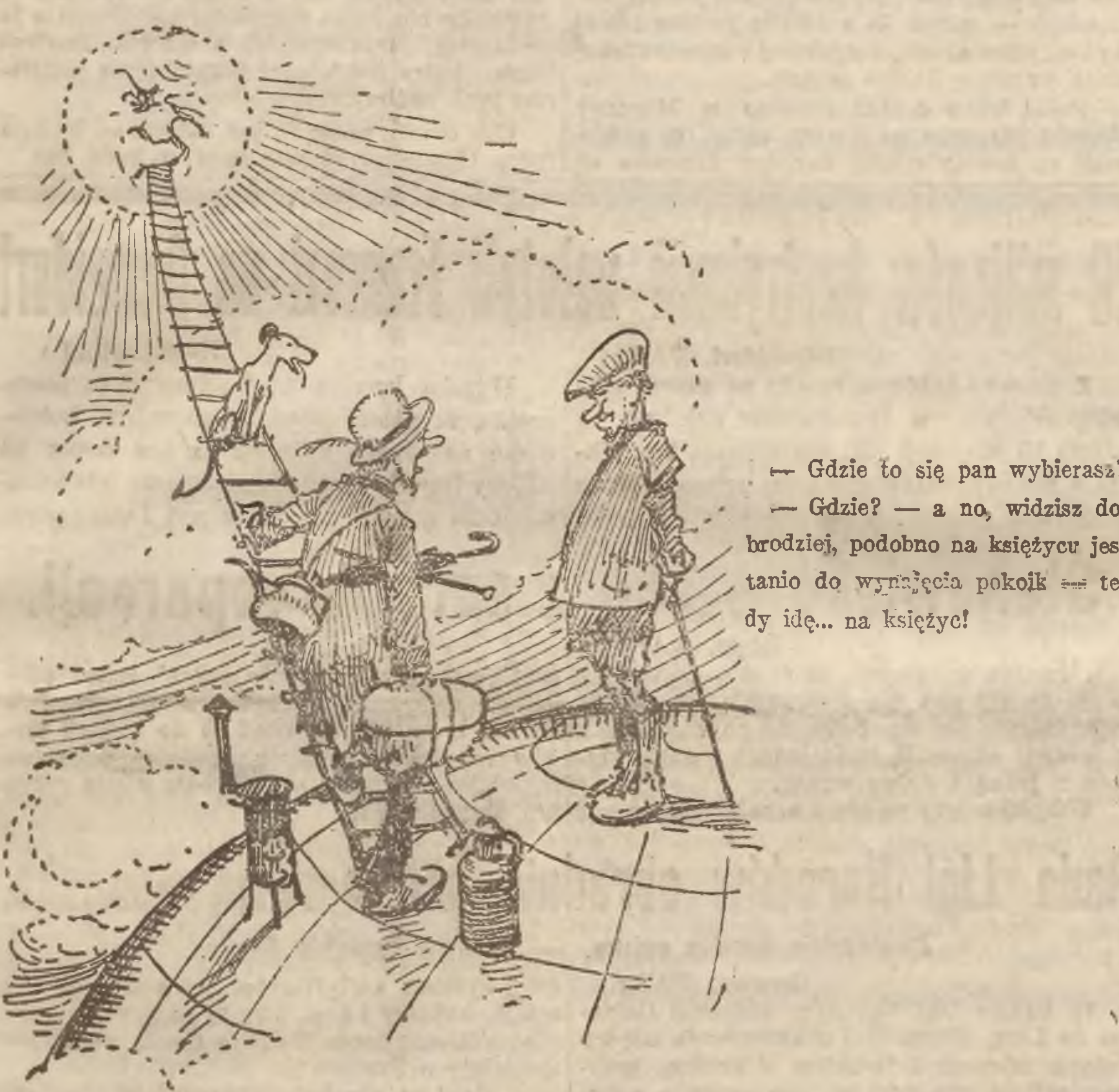
1000 M

BEZPARTYJNY DZIENNIK ILUSTROWANY

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie M. 23.000, z odnosz. do domu M. 25.000. Zamiejsc. M. 25.000. Zagranicą Mk 50.000

Nr. 159. — Rok VI. Kraków, wtorek 10 lipca 1923 r. Red. naczelny ANTONI KRZYWY

Pokój do wynajęcia... na księżycu.



— Gdzie to się pan wybierasz?
— Gdzie? — a no, widzisz dobrodziej, podobno na księżycu jest tanio do wynajęcia pokoik — tedy idę... na księżyc!

Obrady nad ustawą o uposażeniu funkcjonarjuszy państw.

Trzecie czytanie ustawy na posiedzeniu podkomisji budżetowej.

Warszawa. (PAT).

Na wczorajszem posiedzeniu **podkomisji budżetowej** (sejmowej) **dla spraw urzędniczych**, przystąpiono **do trzeciego czytania ustawy o uposażeniu funkcjonarjuszy państwowych.** — Przyjęto bez zmiany przepisy szczegółowe w brzmieniu temsamem, jak w drugiem czytaniu.

Konferencje min. Seydy z p. Calondrem.

Warszawa. (PAT).

P. Calonder, prezydent komisji mieszanej na G. Śląsku, złożył wizytę ministrowi spraw zagranicznych, który omówił z nim **główne kwestje sporne, dotyczące wykonania konwencji genewskiej.** Na tej konferencji oraz na konferencji następnej z wiceministrem Strasburgerem, została większa część tych kwestji **uzgodniona.**

Minister spraw zagranicznych wydał na cześć p. Calondera śniadanie, w którem wzięli udział odnośni urzędnicy centralni i delegaci ministerstwa spraw zagranicznych ze Śląska.

Pożar dwóch szybów od uderzenia pioruna.

Szkoda wynosi pół miljarda marek.

W dniu 1 b. m. o godzinie 4 popołudniu w okolicy Krosna piorun uderzył w szyb naftowy Spółki Andermann-Uhlmann w **Potoku i wywołał pożar szybu.** Szkoda, pożarem spowodowana, wynosi **pół miljarda marek.**

Równocześnie niemal piorun uderzył w szyb firmy **„Dąbrowa"** w Winnicy. Szkoda wynosi **zwyż 100 miljonów marek.** — Tak w jednym jak i w drugim wypadku podczas akcji ratunkowej nie było ofiar w ludziach.

Zwalczanie przestępstw akcyzowych

Celem skuteczniejszego zwalczania przestępstw akcyzowych, Ministerstwo Skarbu opracowało rozporządzenie, które w najbliższych dniach ukaże się w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Skarbu.

Rozporządzenie to reguluje sprawę wypłaty nagród za schwytanie przestępcy lub pomoc w schwytaniu i wyznacza wysokość nagrody za te czynności do pełnej kwoty podatku, jaki Skarb Państwa utracił lub na jakiego utratę był narażony. Do nagrody mają prawo **wszyscy ci, którzy do wykrycia przestępstwa się przyczynili, tak osoby prywatne, jak urzędnicy akcyz.**

Rozporządzenie to niewątpliwie **zachęci obywateli do współdziałania z władzami skarbowemi, aby wreszcie położyć kres nadużyciom, jakie się w dziedzinie podatków pośrednich dzieją.**

Przebieg Zjazdu Dowborczyków.

Łódź. (PAT.)

Wczoraj, w pierwszym dniu obchodu pięciolecia Dowborczyków, odbyło się w katedrze uroczyste nabożeństwo. Po południu odbyła się uroczysta Akademja z udziałem gości zamiejscowych i przedstawicieli miejscowego społeczeństwa. W zjeździe biorą udział generałowie **Dowbor-Muśnicki, Michaelis i Wroczyński.** Zjazd członków stowarzyszenia jest bardzo liczny. Jutro odbędzie się zwiedzanie miasta i zakładów przemysłowych. Gen. Dowbor-Muśnicki odjeżdża dziś wieczorem do Poznania.

Pierwszy w wolnej Polsce zjazd internistów.

Wilno. (PAT.)

Wczoraj rozpoczął tu obrady **V-ty zjazd internistów polskich, pierwszy w wolnej Polsce.** Ostatni zjazd odbył się przed wojną we Lwowie w roku 1914.

Obrady zjazdu powitał mową inauguracyjną p. Gluziński (Warszawa), poczem przemówienia powitalne wygłosili: rektor uniwersytetu wileńskiego **Parczewski,** dlegat rządu **Roman,** przedstawiciel rady miejskiej **Łokuciejewski** i przedstawiciel ministerstwa spraw wojskowych. Na zjazd nadesłano szereg depesz gratulacyjnych, między innemi nadeszły depesze od ministra zdrowia i od wszystkich wszechnic polskich. W pierwszym dniu odbyło się powitanie zjazdu i odczytanie depesz, poczem uczestnicy zjazdu zwiedzali miasto. Jutro rozpoczyna się odczytanie referatów i dyskusja. Równocześnie otwarto wystawę farmaceutyczną. — Zjazd potrwa do środy.

Syndykat dziennikarzy śląskich.

Katowice. (PAT).

Wczoraj odbyło się tu zebranie dziennikarzy śląskich, na którem przyjęto statut opracowany przez poprzedni wybrany komitet organizacyjny.

Następnie wybrano zarząd Syndykatu dziennikarzy śląskich. W skład zarządu weszli: jako prezes poseł Rybarz, redaktor „Gońca Śląskiego", jako wiceprezes pos. **Pronobis,** redaktor „Polaka", jako seketarz red. **Bednarz** (Pat), jako skarbnik p. **Kopczyński,** współredaktor, „Gazety Ludowej", i p. **Staniek,** redaktor „Gazety robotniczej". Wybór komisji rewizyjnej i sądu rozjemczego odroczono do czasu przystąpienia do syndykatu wszystkich dziennikarzy polskich województwa śląskiego.

Przy pomocy bomb i rewolwerów chcą Niemcy przestraszyć Francje i Belgję.

Fałszywa gra Niemiec. — Sztuczna dewaluacja marki. — Niemcy wzięli się do nowych metod, a mianowicie bomb, dynamitu i rewolwerów. — Złudne nadzieje na zastraszenie Francji.

Od sześciu miesięcy nawołuje prasa niemiecka cały naród germański, aby nie ustawał w uporze przeciwko okupantom belgijskim i francuskim, aby stał wytrwale w jednolitym froncie pasywnej rezystencji, aby manifestował jawnie wobec całego świata, że nie myśli o jakichkolwiek ustępstwach, jakichkolwiek koncesjach, że nie myśli o tem, aby spłacać zaległe długi, gdyż sam jest nagi, wycieńczony, sam nie ma z czego żyć. Wszystkie oświadczenia, wszystkie przysięgi i zaklinania niemieckie wszystkie dowodzenia na podstawie spreparowanej statystyki nie są jednak dla państw sojuszniczych przekonywujące.

Rzut oka na istotne życie ludu niemieckiego, badanie panujących na całem terytorjum niemieckiem stosunków, wykazało, że prasa niemiecka kłamie i że kłamią taksamo niemieccy mężowie stanu. Niemcy mogłyby zapłacić swe długi, gdyby tylko płacić chciały, ale

PŁACIĆ NIE CHCĄ.

Gdzież ta nędza, gdzie głód, gdzież wszystkie te cierpienia i dolegliwości, o których prasa niemiecka opowiada i które padają zwykle na pobite narody?

Życie w Niemczech idzie trybem normalnym a rozpasanie po miastach, libacje, hulatyki, festyny, oddawanie się wszelkim rozkoszom życiowym, dostatek, mimo dewaluacji marki niemieckiej, świadczą przeciwnie, że dobrobyt w Niemczech wzrasta i że naród żyje tak, jak żył dawniej z tą różnicą, że płaci miljony za to, co płacił dawniej dwudziestomarkówkami.

Obniżenie wartości pieniądza niemieckiego nie dowodzi absolutnie, aby Niemcy zubożały.

DEWALUACJA JEST SZTUCZNA.

zgóry obmyślona, tendencyjnie przeprowadzona, aby pozornie wykazać, że krajowi grozi bankructwo, że zagraża mu kryzys gospodarczy i że wobec ruiny gospodarczej Niemcy, chociażby nawet chciały — płacić nie mogą.

Na tych zamiarach i na wszystkich innych sztuczkach państwa ententy już się poznały i od swych postanowień wydobycia długów

NIE ODSTĄPIŁY ANI NA JEDEN KROK.

Wiedzą one doskonale, jak się sprawy mają, wiedzą nadewszystko, że poza zupełnie do zera obniżoną marką, istnieją realne wartości, istnieją kopalnie, istnieje przemysł i że zawsze, czy wcześniej czy później, od upórczywego dłużnika będzie można tyle uzyskać, aby móc wyrównać straty, które barbarzyńskie hordy teutońskie na ziemiach przez nie okupowanych spowodowały.

Niemcy, widząc, że dotąd stosowaną wobec ententy metodą daleko nie zajdą, zaczęły chwytać się innego sposobu i organizują wzorem swego narodowego „bohatera" Schlagetera zamachy na pociągi, na tunele, na mosty i t. d.

Metody tej chwytają się zwłaszcza sfery nacjonalistyczne, zbliżone do tajnych organizacji przewrotowych, którym wydaje się, że nadeszła chwila konieczności zastąpienia pasywnego oporu oporem gwałtu, oporem bomb, dynamitu i rewolwerowych strzałów.

Po zamachach, jeżeli się powiodły, jeżeli sprawców nie przychwycono, odbywają się uroczyste libacje i „oblewanie" przy szampanach, przy śpiewach „Deutschland, Deutschland", przy obnoszeniu bohaterów po sali i pijaństwie.

Ani bombami, ani dynamitem, ni rewolwerami Niemcy Francuzów i Belgów

NIE ODSTRASZĄ.

Przeciwnie. Im więcej będzie zamachów, im więcej będzie morderstw, tem wytrwalej trwać będzie Francja i Belgja w swych postanowieniach. W opinji świata nowy system niemiecki wywołać musi wrażenie jak najgorsze i dziś już cała prasa zagraniczna mówi znowu o Niemcach,

JAKO O BARBARZYŃCACH.

Dla pasywnej, dla „duchowej" rezystencji niemieckiej — miano tu i ówdzie jeszcze jakieś wytłumaczenie, dla rezystencji rewolwerowej mają wszędzie li tylko odrazę.

Przed kilku dniami skazano w Moguncji siedmiu Niemców na śmierć, za to, że zamierzali za sowitą opłatą dokonać zamachu na wojskowy pociąg francuski. Zaledwie wyrok był ogłoszony rozeszła się po całym świecie wiadomość o zamachu, dokonanym na moście w pobliżu Duisburga, przyczem 10 osób straciło życie, a 40 osób zostało ciężko poranionych.

Zamach ten dowodzi ponownie, że

NIEMCY NIE MYŚLĄ O UGODOWEM ZAŁATWIENIU ZATARGU.

i że są gotowi do prowadzenia nadal zaciętej, skrytobójczej walki. Wszelkie nadzieje, wszelkie iluzje papieża i rządu angielskiego i rządu belgijskiego, muszą wobec tego prysnąć wobec tych nowych, rozgrywających się faktów, z których Poincare będzie zapewne umiał wyciągnąć daleko idące konsekwencje.

Część prasy lewicowej w Niemczech zdaje się to przewidywać i tem też tłumaczyć sobie można nawoływania, rozlegające się wśród mas robotniczych, aby z całą bezwzględnością wystąpiły nie tylko przeciwko bohaterom à la Schlagter, lecz również przeciwko rządowi Cuna, który działalność skrytobójczą bohaterów tych podtrzymuje i toleruje.

Czy nawoływanie to jest szczere — to inna rzecz. Charakterystyczne bądź co bądź jest.

10 miljonów kontrybucji nałożyli Francuzi na Düsseldorf

Düsseldorf. (PAT.)

Z powodu aktów sabotażu na przewodach telegraficznych w Dortmundzie nałożono na miasto 10 miljonów mk. kontrybucji. We Witten z powodu aktów sabotażu ogłoszono stan oblężenia.

Kolonja (PAT.)

Wysoka komisja międzysojusznicza postanowiła, że należy wypłacić zarządowi kolejowemu na terenie okupacji z kas rzeszy 63 miljony franków, jako prowizoryczne odszkodowanie za zamach na moście pod Duisburgiem.

Stanowisko Włoch w sprawie reparacji.

Rzym. (PAT.)

„Messagero" donosi ze źródła półurzędowego, że Włochy nie przechylają się ani do angielskiego, ani do francuskiego stanowiska w sprawie okupacji, mają jednak punkty styczne z jedną i drugą stroną.

Wszystkie trzy państwa uznają konieczność specjalnej akcji dyplomatycznej celem osiągnięcia porozumienia w sprawie odszkodowań. Panuje tylko różnica zdań co do kwestji długów międzysojuszniczych, będącej podstawą zagadnienia reparacyjnego wedle ujęcia projektu Mussoliniego.

Rada Ligi Narodów obraduje nad sprawą Gdańska.

Zwalczanie handlu opjum. — Sprawa Zagłębia Saary.

Genewa. (PAT.)

W Radzie Ligi Narodów referował Quinones de Leon (Hiszpanja) o stosunkach między wolnem miastem Gdańskiem a Polską, przyczem zalecał obu stronom, aby uczyniły wszystko, co możliwe, celem porozumienia się w kwestjach spornych, albo też odwołały się do decyzji wysokiego komisarza Ligi Narodów, Macdonela.

Rada przeszła następnie do sprawozdania komisji dla spraw zwalczania handlu opium. Sprawozdanie to zostało przyjęte razem z wnioskiem lorda Roberta Cecila. Wniosek ten wzywa wszystkie rządy, które jeszcze nie wprowadziły systemu certyfikatów przywozowych dla opium, kokainy i t. p., aby to najrychlej uczyniły. Wniosek lorda Roberta Cecila wspomina specjalnie o Szwajcarji.

Rada Ligi przyjęła jednomyślnie rezolucję w sprawie zagłębia Saary. Rezolucja wyraża zadowolenie z powodu wydanych przez komisję rządzącą zarządzeń amnestyjnych, pochwala gospodarkę ekonomiczną komisji i wyraża się z uznaniem o jej pracach administracyjnych, dokonanych w ciągu trzech lat w warunkach wyjątkowo ciężkich. Wreszcie Rada Ligi zapewnia komisji poparcie w dziele wypełnienia powierzonej jej misji.

Odnowienie przymierza między Rumunją a Jugosławją

Układ przedłużono na dalsze 3 lata.

Belgrad. (PAT.)

Przymierze między Rumunją a S. H. S., zawarte w Belgradzie dnia 7 czerwca 1921 r., kierujące się przeciw niesprowokowanym atakom ze strony Węgier lub Bułgarji, mającym na celu zmianę sytuacji, wytworzonej traktatami w Trianon i Neuilly, zostało odnowione na 3 lata.

Układ ten podpisano wczoraj w Bukareszcie przez ministra rumuńskiego. Ducę i reprezentanta S. H. S. Z okazji podpisania tego aktu, minister rumuński Ducą i minister jugosłowiański, Nincic, wymienili telegramy gratulacyjne, podkreślając w nich, że przymierze to jest jednym z układów, stanowiących podstawy małej ententy.

Encyklika papieska.

Rzym (PAT.)

Z okazji 300-lecia kanonizacji św. Tomasza z Akwinu papież wydał encyklikę Studiorum ducem. Encyklika składa się z trzech części. — Część pierwsza dotyczy świętości św. Tomasza część druga nadnaturalności ducha jego nauk, część trzecia obejmuje praktyczne zastosowanie tych nauk dla kleru i wiernych.

Ludzie zacni, uczciwi, dzielni...

Na wzór Francji! — Ci, o których się nie mówi, a o których należy mówić. — Mobilizujemy Czytelników naszych by odkrywali nazwiska ludzi dzielnych, zasłużonych i uczciwych!

Kraków 8 lipca.

„Echo de Paris" — dziennik francuski, poczytny i doskonale redagowany stworzył niedawno dział zatytułowany:

Les braves gens.

Znaczenie tego tytułu da się określić na język polski następująco:

Ludzie zacni, uczciwi, dzielni...

Te trzy określenia są właściwie od siebie nawzajem zależne i ze sobą tak ściśle zrośnięte, że bez któregokolwiekbądź nie byłoby dwóch innych. Ale, jakie znaczenie ma ów tytuł. Oto, mówi o ludziach, o których się nie mówi, ale o których powinnoby się mówić głośno.

W czasach tak wyjątkowych, jak obecne, po wielkiej wojnie podjęło owo pismo wielką inicjatywę

wydobywania z ukrycia i milczenia nieznanych a zasłużonych ludzi, niedocenione dobrodziejstwa, ciche poświęcenia, krótko: te wszystkie czyny, które stanowią o wartości społeczeństwa.

W ślad za owem pismem francuskiem i „Goniec Krakowski" (nie wstydząc się bynajmniej tego, że nie jest pierwszym autorem pomysłu) podejmuje taką samą akcję i apeluje do Czytelników swoich, ażeby nadsyłali mu listy zaopatrzone w kilka przynajmniej wiarygodnych podpisów, z opisami czynów, za które powinien ten czy ów obywatel być publicznie jako przykład innym postawiony i pochwalony. Dobry czyn nie potrzebuje pochwały i nie pracuje dla niej, ale przykład, przykład wysnuty z dobrego czynu może być dla społeczeństwa wysoce owocny. Istnieją wprawdzie w Polsce ordery, ale... jak to zresztą w całym świecie bywa, dostają je równie dobrze zasłużeni, jak niezasłużeni. Zresztą cel nasz jest idealniejszy.

Ale, operujmy przykładami:

Kiedy zbrodniarz zostanie schwytany, opowiedzą nam jego historję, pokażą wizerunek, ale ajent, który wpadł na trop jego, żołnierz, który go aresztował, pozostaną nieznani.

Wybucha pożar i zostaje szybko ugaszony; natychmiast będziemy wiedzieli, gdzie stał dom, który o mało co nie spłonął, ale kto z nas umie nazwać najdzielniejszych strażaków, co wydarli go płomieniom.

Życie wasze upływa w spokoju, czy znacie tych, co je osłaniają? Oto nieszczęśnik nie przeklął waszego szczęścia, czy wiecie, kto go pocieszył, przygarnął, wydarł nędzy, wybawił od nienawiści. Zapewne nie wiecie ale pragniecie wiedzieć, abyście mogli wraz z istotami najprzedniejszemi, najdoskonalszemi, wznieść się czasem ponad warunki słabości ludzkiej.

Krzątamy się gorączkowo, aby usunąć zniszczenie wojenne, wydobyć dawne bogactwo z łona rodzajnej ziemi i z twórczej pracy rąk ludzkich, ale nie troszczymy się o odbudowę moralną, choć ta dziedzina równie zniszczona, jak materjalne dobra. I nawet nie zdajemy sobie sprawy, jak ścisły między nimi zachodzi związek. Nie myślimy o tem, że nie będzie żniwa bez pracy, pilnej, wytrwałej, uczciwej, zgodnej, że nie zbiorą ci, którzy sobie nawzajem plon wydzierają, bo to wspólne pole, na którem każdy tylko własnej szuka korzyści, ze szkodą drugiego, zmarnieje, przestanie plon wydawać.

Widzimy zło, które nas otacza i z dziwną biernością mówimy: To pokolenie stracone. Nowe dopiero będzie inne, dzieci nasze nie będą lepsze i nie pomogą najlepsze systemy wychowawcze póki żywy przykład starszego pokolenia będzie na każdym kroku przeczył moralnym wskazaniom.

Więc odbudowę moralną musimy rozpocząć od siebie. **Ponieważ nie istnieją instytucje lub urzędy, popierające tego rodzaju przedsięwzięcia, a do szkoły już niestety nie pójdziemy, musimy dokonać jej własną inicjatywą i trwałym wysiłkiem całego społeczeństwa.**

Streszczamy się: cichym bohaterem może być każdy człowiek spełniający uczciwie swój obowiązek: górnik i nauczyciel, stenotypistka i ksiądz, prawnik i kupiec, rzemieślnik i lekarz. Każdy!

Inicjatywa „Echo de Paris" wydała już we Francji rezultaty. W pierwszem głosowaniu, które odbyło się nad listami opisującemi czyny uczciwych, jakie były zamieszczone w dzienniku, wzięło udział piętnaście tysięcy ludzi. Z tej zaś liczby dwanaście tysięcy głosów pochwały uzyskała panna Henrietta Saget. A za co? Jaka jest jej historja?

Henriette Saget, stenotypistka utraciwszy wcześnie rodziców, utrzymywała ciężką pracą babkę, zdziecinniałą staruszkę i czworo młodszego rodzeństwa, a prowadząc uczciwe, wzorowe życie, oddała się wyłącznie wychowaniu i wykształceniu rodzeństwa.

Prawda, jaka to napozór drobnostka? A jednak spróbujcie kochani Czytelnicy tego na własnej skórze, wtedy pojmiecie, że nawet i taki czyn jest wielki.

Chcielibyśmy i w Polsce, rozpolitykowanej, oddanej giełdzie i interesom materjalnym, rozwrzeszczanej, zazdrosnej, złośliwej, tak zawsze surowo i bezwzględnie krytycznie wobec swoich usposobionej — stworzyć oazę wytchnienia, w której nie będzie złość ale dobroć królować.

Jest tak wiele zła w świecie, że doprawdy należy się bodaj ta dziennikarska reklama ludziom dobrym.

Otwieramy od dnia dzisiejszego stałą rubrykę poświęconą **czynom i ludziom dobrym w Polsce.** Listy zaopatrzone w pełne podpisy autorów drukować będziemy w miarę jak napływać będą do naszej Redakcji i, w ten sposób przyczyniać się będziemy do propagandy dobra w kraju. W miarę możności prosimy o załączanie fotografji owych cichych ludzi dobrych, uczciwych i dzielnych, ażebyśmy mogli także zamieszczać ich podobizny.

Redakcja „Gońca Krakowskiego".

Przemytnictwo tytoniu z Czechosłowacji do Polski.

Trafiki na Podhalu stoją pustkami. — Górale przemycają tytoń ze Słowaczyzny. — Więcej tytoniu dla Podhala, a przemytnictwo ustanie.

Kraków 8 lipca.

Donoszą nam z Podhala: Gdy przed niedawnym czasem była rozstrzygana w Sejmie sprawa zaprowadzenia monopolu tytoniowego w Polsce, wywoływała ona ostre spory, zatargi, podejrzenia w zwalczających się nawzajem stronnictwach, a przeciwnicy wprowadzenia monopolu, opierający się usilnie zaprowadzeniu monopolu, wykazali między innemi także te obawy, że przy naszej niewprawnej i nieudolnej jeszcze administracji, ludność w razie istnienia monopolu nie będzie mogła nabywać potrzebnych ilości tytoniu.

Przewidywania przeciwników monopolu bardzo rychło się sprawdziły, już rok upłynął od uchwalenia tej ustawy, **a ludność góralska na Podhalu prawie nigdy w trafice paczki tytoniu zdobyć nie może.** Na skutek starań niektórych posłów chłopskich pozwala wprawdzie Ministerstwo Skarbu **uprawiać tytoń** dla własnej potrzeby, lecz pozwolenia te prawie co roku nadchodzą z opóźnieniem, a przytem ludzie nie umieją wyrośniętego tytoniu należycie przyprawić i zatruwają sobie organizm zielonym tytoniem, zawierającym znaczne ilości szkodliwych dla zdrowia materji.

Nie jest to jeszcze cała bieda. Nałogowi palacze, których więcej na Podhalu niż gdzieindziej, nie mogąc kupić w żadnej nadgranicznej trafice tytoniu fajkowego, **przekradają się przez granicę na czeską Słowaczyznę i tam nabywają tytoń czeski, najczęściej za korony uzyskane ze sprzedaży jaj lub masła, które się im udało z Polski przemycić.**

Przy powrocie tych ludzi do domu polska straż celna, wykonująca obowiązki pilnowania granicy, **konfiskuje gazdom każdą ilość niesionego tytoniu czeskiego.** Nie tylko tytoń drogo zapłacony czeskiemi koronami przepada, ale ludzie ci narażeni są w dalszym ciągu na śledztwa i kary pieniężne.

Przemytnictwo takie bynajmniej nie ustaje, lecz owszem wzmaga się z dniem każdym, a jedynym środkiem zaradczym byłaby wysyłka **większej ilości tytoniu na Podhale.** Góral bowiem jest tak namiętnym palaczem, że raczej przemycać będzie tytoń, a palić musi.

Handel z Rosją.

Zapowiedziany zjazd w sprawie handlu z Rosją, organizowany przez kupiectwo polskie odbędzie się w sierpniu w Równem. Na zjazd powyższy przybędą przedstawiciele wszystkich dzielnic Państwa.

Rozwiązanie „Strzelca" w Gródku Jagiellońskim.

„Gazeta Lwowska" donosi: Rozporządzeniem województwa lwowskiego starostwo w Gródku Jagiel. rozwiązało założony tam oddział „Strzelca". Statut tego oddziału został we wrześniu ub. r. wniesiony do zatwierdzenia, teraz nadeszła odmowna odpowiedź.

Nasi rekruci pobici przez żydów.

Donoszą z Buczacza, że podczas obecnego poboru rekrutów do wojska żydzi sprowokowali bójkę z rekrutami, następstwem którj było tak silne pobicie pałkami 4 rekrutów, że jeden z nich w godzinę potem zmarł w szpitalu, a inni trzej pobici dogorywają.

Zuchwały napad bandycki na podmiejską willę.

Przy ul. 29 Listopada we Lwowie znajduje się willa hr. Wojciecha Gołuchowskiego, który obecnie bawi poza Lwowem. Ubiegłej nocy skorzystali z tego włamywacze i w werandzie od ogrodu wyjęli szybę, poczem wtargnęli do wnętrza. Tu dostali się do salonu i sypialni, z których pozabierali garderobę, bieliznę i biżuterję, wartości kilkudziesięciu miljonów marek. Z całym łupem uszli niespostrzeżeni, a w czasie swej „roboty" tak spokojnie zachowywali się, że zarządczyni willą nie słyszała żadnego szmeru ani łoskotu.

Znowu chcą wracać do Ameryki.

Z prowadzonej przez Konsula amerykańskiego rejestracji emigrantów uwidoczniło się, że obecnie w przeważnej ilości starają się o wyjazd do Ameryki reemigranci, którzy przed dwoma laty wrócili do Polski, gdzie stracili zarobione pieniądze. Na 8000 zarejestrowanych takich reemigrantów już 4000 otrzymało wizy na prawo wyjazdu. Wśród wyjeżdżających jest obecnie większy procent chrześcijan, niż żydów.

Kradzieże drutu telegraficznego.

Towarzystwo telegrafu indo-europejskiego oraz ministerjum poczt i telegrafów zwróciły się do ministerjum spraw wewnętrznych z prośbą o pomoc przy ochronie linji rzeczonego telegrafu przed niszczeniem jej przez ludność. Przewodniki i odciągacze z linji są często obcinane i kradzione, prócz tego zdarzają się również częste kradzieże drutu, a nawet słupów z miejsc prowadzenia robót. Oprócz kradzieży linja telegraficzna uszkadzana jest przez osłabienie odciągaczy wskutek kołysania się na nich dzieci, izolatory zaś na słupach rozbijane są kamieniami.

Ponieważ, w myśl umowy z Towarzystwem linja telegrafu indo-europejskiego korzysta z tych samych praw ochrony, co linje telegrafu państwowego, oprócz tego państwo ma prawo zawieszania na linji również swoich przewodników, każde uszkodzenie w linji naraża skarb państwa na straty i ujemnie wpływa na zaufanie do urzędów państwowych.

Komisja dewizowa w Bydgoszczy.

Na mocy rozporządzenia Ministerstwa skarbu otwarta zostanie w tych dniach w Bydgoszczy Okręgowa Komisja Dewizowa.

Drżyjcie paskarze!

W Warszawie stworzono już sądy dla t. zw. spraw paskarskich. — Kogo sądzono w pierwszym dniu rozpraw? — Seminarjum prawnicze dla początkujących paskarzy.

Warszawa, 8 lipca.

Na mocy uchwały władz ministerjalnych otwarto wreszcie w Warszawie sądy dla paskarzy. Onegdaj odbył się pierwszy dzień rozpraw sądowych, które w ten sposób opisuje sprawozdawca jednego z pism warszawskich:

Sala rozpraw tego sądu, choć ponura, bezsłoneczna, ale za to wielka z dużą estradą dla sędziego, z dwoma pulpitami dla stron (oskarżyciela i oskarżonego), scena sprawiedliwości oddzielona balustradą od widowni, na której kilkanaście wygodnych ław zaprasza gościnnie różnorodną publiczność do spoczynku. — Ławy nie próżne, coraz więcej zapełniają się.

Oprócz stron i świadków, czekających kolejnego przywołania spraw z wokandy, **specjalna warstwa przybyła umyślnie dla zasięgnięcia wiadomości o sprawach lichwiarskich.** Zanim się bowiem przystąpi do założenia jakiegoś „handlowego" przedsiębiorstwa, jak np. tranzakcji obcemi walutami, interesu paskarskiego, a choćby zwyczajnego handelku lichwiarskiego, **dobrze jest przestudjować w są dach na czem można być przyłapanym, a czem się można ratować, czy wykręcić,** jakie tam brzydkie paragrafy zawierają jakieś luki, przez które można się przecisnąć bez szwanku itp.

Sądy karne wszystkich instancji są bowiem **tem seminarjum prawniczem dla młodych i starszych adeptów sztuki** bezkarnego paskowania.

Co prawda przysłuchując się wczorajszemu po raz pierwszy zapoczątkowanemu przez umyślnie mianowanego sędziego p. Józefa Laskowskiego posiedzenia do spraw lichwy powojennej — nie spostrzegliśmy na sali wśród oskarżonych **ani jednej „grubej ryby" warszawskiej** — same tylko **drobne płotki**, usiłujące już to przy pomocy adwokatów, już to bez nich, samodzielnie, przekonać sąd, że komisarjat rządu, czy też urząd śledczy, mogliby się zająć czem innem, aniżeli tak drobnemi sprawami, jak ściganie paskarzy za nadmierne pobieranie cen za różne towary.

Na pierwszy ogień poszła wczoraj sprawa **właściciela składu aptecznego przy ul. Karmelickiej nr. 9, Szyi Frankensteina,** sprzedawającego zbyt drogo przysłowiowy **rumianek,** mianowicie wiedząc, jak czas jest drogi, pośpieszył **się i klijentowi wsypał do torebki bez ważenia 30 zamiast 39 gr. rumianku i otrzymał** za to 1000 mk., wbrew cennikowi.

Ja się wcale nie śpieszyłem — odpiera świadek-poszkodowany, a sędzia odrzuciwszy wszelkie tłumaczenia się drogisty Frankensteina, skazał go **na 2 miesiące więzienia i na zapłacenie 1 miljona grzywny, a w razie** nieściągalności tej sumy — dodatkowo **na 3 miesiące więzienia,** tudzież na uiszczenie opłat sądowych **100.000 mk.**

Wyrok ten ma być ogłoszony w trzech pismach **i wywieszony na drzwiach składu aptecznego w ciągu tygodnia.**

Największy krzyk boleści wywołała decyzja, **nakazująca natychmiastowe zaaresztowanie Frankensteina** do czasu złożenia przezeń kaucji.

Drugi z kolei skazany został **Józef Rakon,** właściciel składu aptecznego przy ulicy Leszna nr. 66 za sprzedaż sody ponad cenę ustanowioną w cenniku. Kara głosi: miesiąc więzienia, **pół miljona marek grzywny, ogłoszenie wyroku w 2 pismach i wywieszenie sentencji tegoż wyroku na drzwiach składu aptecznego.**

Wreszcie Wawrzyniec Kaczorowski, właściciel sklepu spożywczego za pobranie nadmiernej ceny za masło, skazany został na **miljon marek grzywny,** a w razie nieściągalności tej sumy — **na 3 miesiące aresztu,** z obowiązkiem poniesienia kosztów ogłoszenia wyroku w trzech pismach miejscowych.

Inne sprawy już to spadły z wokandy, już zostały odroczone z tych lub innych powodów, w kilku zaś pozapadały wyroki uniewinniające.

4 kroki w Warszawie kosztują 1 markę.

W związku z szalejącą obecnie drożyzną, przeprowadza jedno z pism warszawskich obliczenie ile kosztuje mniej więcej jeden krok, wychodząc z zasady, że średnio ciężki Warszawianin, robiąc przeciętnie 10 tysięcy kroków dziennie, niszczy obuwie wartości 500 tysięcy marek. Otóż z tego wynika, że każde 4 kroki w Warszawie kosztują przeciętnie jedną markę polską.

Wynagradzanie sezonowych pracowników kolejowych.

Ministerstwo kolei żelaznych zaprowadziło w ostatnim czasie nowy sposób opłacania kolejowych pracowników sezonowych na całym obszarze Rzeczypospolitej Państwa, a mianowicie według cen rynkowych danej miejscowości. Stawki dziennej płacy ustalane będą przez osobne komisje, złożne z delegata dyrekcji kolejowej i naczelników miejscowych urzędów kolejowych w porozumieniu z władzami innych resortów, jak urzędami okręgowych dyrekcji robót publicznych, urzędami pocztowymi i telegraficznemi i t. p. oraz władzami komunalnemi.

Zabójca wiceprez. Gł. Urzędu Ziemskiego

spodziewa się wypuszczenia na wolność.

Psychoza więzienna. — Niwiński przygotowany do opuszczenia więzienia.

Kraków 8 lipca.

Dzienniki warszawskie przynoszą interesujące szczegóły więziennego życia Niwińskiego, zabójcy wiceprezesa Gł. Urzędu ziemskiego.

Niwiński zajmuje celę 133 w oddziale IV cytadeli i jest izolowany od reszty więźniów.

Widzi go się tylko i słyszy przez okienko celi, wychodzące na korytarz.

Niwiński chodzi nerwowo po swym pokoiku, uparcie twierdząc, że ogłoszono amnestję i że **spodziewa się wobec tego odzyskania wolności.**

Zdarza się, że Niwiński styka się z towarzyszami swej niedoli, a wtedy chętnie **zwierza się ze swych cierpień moralnych** i wygłasza sentencje o życiu, nacechowane melancholją. Najchętniej jednak powtarza jedno zdanie, w którem wyraża myśl, iż „prawdziwe zadowolenie daje rozmaitość wrażeń, lecz te, które przeżywamy obecnie — bodajby w życiu więcej nie powtarzały się".

Co popchnęło tego nieszczęśliwca na drogę zbrodni? Któż odpowie?

On sam przypisuje to nietylko osobie zamordowanego przez się Olewińskiego, **zastępcy** prezesa Urzędu ziemskiego, **ale całemu** splotowi wypadków i słabości swego **charakteru.**

Niwińskiego również zdaje się ogarniać chorobliwa atmosfera więzienna, działająca **mniej** lub więcej zgubnie na dusze ludzkie.

Objawy tej psychozy najjaskrawiej ilustruje fakt, że Niwiński codzień, z mozołem i niezwykłą starannością, o tej samej godzinie, goli się, przebiera w granatowy garnitur, lakierki i sztywny kapelusz. Zarzuca palto i kładzie rękawiczki.

Tak ubrany, siada u drzwi swej celi i nerwowo patrzy na zegarek.

— Tam, na dole, czekają na mnie z kluczami! — twierdzi z przekonaniem w głosie — **o 3-ej mam być wypuszczony!** — mówi z błyskiem w oczach.

Towarzysze niedoli twierdzą, że są to chwile, w których Niwiński **jest najbardziej** pożałowania godnym.

Oficerzy estońscy w Toruniu.

Toruń gości od paru dni 8 oficerów estońskich, którzy przybyli do miasta tego na kurs obserwatorów lotniczych.

Cenna zguba posła Jodki.

Poseł i minister pełnomocny w Rydze dr. Witold Jodko, wysiadając wczoraj z dorożki w Warszawie pozostawił w niej teczkę, zawierającą dwa miljony marek, różne dokumenty osobiste i urzędowe oraz futerał z orderem finlandzkim „Białej Róży" ze wstęgą szafirową.

Znowu 1 bandyta uciekł z więzienia mokotowskiego.

Z papierni przy więzieniu karnem w Mokotowie (Warszawa) zbiegł więzień Antoni Rzepka. Był on skazany wyrokiem sądu wojskowego okręgu jeneralnego w Warszawie dnia 22 października 1920 r. na 10 lat ciężkiego więzienia, czyli już blisko trzy lata odsiedział.

Żywcem zasypana.

W Kraśniku pow. Janowskiego oberwała się ziemia na wzgórzu i zasypała przechodzącą 36-letnią Ruchlę Halpernową — z Kraśnika, która poniosła śmierć na miejscu. Zwłoki wykopano dopiero nazajutrz, poszukujący Halner nową domownicy ujrzeli zerwaną ziemię i domyślili się, że zaginiona tam się znajduje.

15 rodzin wyrzuconych na bruk w Warszawie.

W dniu wczorajszym przed oczyma, 15 rodzin pracowników powązkowskiego dozoru cmentarnego stanęła groza natychmiastowego wyrzucenia z zajmowanych przez nie lokali — na ulicę.

Eksmisja jest skutkiem sprawy sądowej, wytoczonej przez dozór cmentarza powązkowskiego swym urzędnikom i oficjalistom w związku z ich strajkiem ekonomicznym, jaki wybuchł dnia 7 października r. z.

Przed dom cmentarny przybyło **kilkudziesięciu policjantów,** którzy rozpoczęli formalną walkę **z opornymi,** nie dającymi się usunąć z zajmowanych przez siebie kąta.

Działy się przytem sceny wprost wstrząsające.

Wobec napotkanego oporu zdołano usunąć ruchomości jedynie czterech rodzin.

Na obszernym dziedzińcu i w sieniach domu pozostają rzucone na stos meble, pościel, statki kuchenne i t. d., na których siedzą bez nadziei ratunku, wygnańcy z własnych mieszkań.

Dziś ma się odbywać dalszy ciąg rugów.

Wielu powołanych a mało wybranych...

Wedle doniesień z Urzędu Emigracyjnego pozwolenie na wyjazd do Ameryki otrzymują tylko osoby następujące: Mąż, pragnący jechać do znajdującej się w Ameryce żony, albo żona pragnąca wyjechać do wzywającego ją męża; rodzice chcący sprowadzić bawiące w kraju, a opieki pozbawione dzieci, albo dzieci, którym się w Ameryce dobrze dzieje i pragną sprowadzić swych starych rodziców. Te cztery kategorje mogą liczyć na to, że starania ich pomyślnym zostaną uwieńczone skutkiem. Bracia, siostry, ciotki, wujowie, dalsi lub bliżsi kuzyni i t. d. nie mają żadnych widoków otrzymania pozwolenia na wyjazd.

Tragiczna śmierć przysypanej piaskiem.

W kopalni towarzystwa akcyjnego „Praszka—Piława" w Strojcu pod Praszką, przy wywożeniu piasku na potrzeby kopalni, przysypaną została wskutek oberwania się piasku pracująca tam Józefa Przybylska, lat 31 z Praszki. Przybylską wydobyto z piasku martwą. Dochodzenie ustaliło, iż władze kopalni nie ponoszą odpowiedzialności za ten nieszczęśliwy wypadek. Dziećmi zmarłej zajęły się władze kopalni.

Odbiór debitu.

Ministerstwo spraw wewnętrznych odebrało debit pocztowy w Polsce wrogo odnoszącemu się dziennikowi rosyjskiemu „Russkija Wiesti" wychodzącemu w Helsingforsie.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.

Poniedziałek: „W obliczu śmierci" i „Ubierz się nareszcie".

REPERTUAR TEATRU OPERA I OPERETKA.

Poniedziałek: „Frasquita".

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA".

Poniedziałek: „Jastrząb" (występ Junoszy-Stępowskiego).

BYŁO TO W NIEDZIELĘ. Wczorajszy dzień, niemal upalny, pozwolił mieszkańcom naszego kochanego Krakowa wybrać się na spacer i wycieczkę poza gród wawelski. Planty, parki, ogrody, błonia, Sikornik, Przegorzały, Krzemionki, Tyniec, Bielany, wszystkie te miejsca roiły się od nadobnych dzieweczek i zamaszystych kawalerów, od mamuś i tatusiów z wianuszkiem drobiazgu krzykliwego, od brzuchatych bankierów, strojnych a la „Papagei" paskarzy i od par miłosnych, począwszy od żołnierza i kucharki, a skończywszy na gimnazjaliście i seminarzystce. Wzdłuż brzegów Wisły od Wawelu aż po Przegorzały zaległa wiślany piasek garderoba obojga płci, której właściciele zażywali kąpieli, dając upust cichym westchnieniom, płynącym bez troski do Gdańska.

TRAGICZNA KĄPIEL. W ubiegły wtorek znaleziono przy ujściu Białuchy do Wisły na prawym brzegu zwłoki nieznanego mężczyzny, mogącego mieć lat około 23, który — jak wykazały dochodzenia — utonął w czasie kąpieli skutkiem nieustalonego dotąd wypadku.

SĘDZIWA DESPERATKA. Usiłując pozbawić się życia zażyła, 68-letnia Aniela Eljasz znaczną ilość kwasu solnego. Niedoszłą samobójczynię przywrócił lekarz dyżurny pogotowia Tow. Ratunkowego do przytomności, poczem przewieziono ją do szpitala św. Łazarza.

ZBOŻE KOLEBKĄ DZIECKA. Na polach pod Prądnikiem Białym znaleziono w zbożu maleńkiego chłopczyka-niemowlę, które wyrodna matka porzuciła, by zbyć z siebie ciężaru. Dziecko oddano do miejskiego Żłóbka, za matką zaś wdrożono dochodzenia.

OBŁAWA NA AWANTURNICZYCH PIJAKÓW. W porozumieniu z tutejszą Komendą Obozu Warownego przy współudziale żandarmerji wojskowej przeprowadziły organa policyjne w sobotę obławę w śródmieściu i na peryferjach Krakowa, podczas której aresztowano 30 osób, które w stanie mocno pijanym wyprawiały skandale i awantury.

BANDYTYZM POD KRAKOWEM. Od dłuższego czasu skarżą się Prądniczanie na nieposkramiane przez władze bezpieczeństwa napady bandyckie, jakie zbyt często w tych okolicach się powtarzają.

Wczorajszy dzień obfitował w dwa takie napady, z których wyszły okrwawione dwie ofiary: 25-letni murarz Kolczyk Wojciech, poczęstowany przez nieujętych dotąd bandytów nożem hojnie w okolicę obojczykową i łopatki, oraz Franciszek Kopuń 19-letni szofer, raniony w rękę. Obu opatrzył lekarz pogotowia Tow. Rat., zarządzając przewiezienie Kolczyka do szpitala św. Łazarza, Kopuń zaś po założeniu opatrunku udał się do domu.

CHWAST POWOJENNY. Za kradzież garderoby na szkodę Karola Zastępy, zamieszkałego przy ul. Szujskiego, aresztowano onegdaj Marję Kutrzebę, notoryczną złodziejkę, która podczas wojny i po jej ukończeniu zapewne popadła w ten nałóg, znalazłszy się w złem i występnem towarzystwie.

OGRABIENIE WŁAŚCICIELA DÓBR. W nocy z 28 na 29 czerwca br. skradziono właścicielowi dóbr z Libertowa Zygmuntowi Padlewskiemu większą ilość garderoby, wartości przeszło 11 miljonów marek. — Dochodzenia w sprawie tej kradzieży są w toku.

Straszna tragedja rodzinna.

Mąż zarznął swoją żonę i siebie.

Przy ulicy Ozorkowskiej w Łodzi zamieszkuje od dłuższego czasu 27-letni Władysław Szeptowski z żoną Jadwigą i jednoroczniem dzieckiem. Prócz Szeptowskich w tym samym pokoju mieszkali jako sublokatorzy Szymańscy.

Mieszkańcy skromnego pokoju żyli w ciągu 5-ciu lat w najlepszej zgodzie szczególnie przykładnie żyło małżeństwo Szeptowskich, którzy oddali się zupełnie dziecku.

Onegdaj Szeptowski, jak zwykle, wrócił do domu z pracy o godzinie 6-ej wieczorem i oczekiwał swą żonę przed bramą, gdyż wyszła ona po zakupy na miasto. Szeptowski po kolacji popieścił swe dziecko, narąbał żonie drzewo potrzebne do prania, a żona tymczasem wyszła do sklepu, by zakupić mydło do prania.

W międzyczasie Szeptowski wziął dziecko swe na kolana ze słowami: **„Chodź do taty, bo już długo nie będziesz go miał".**

Słowa te słyszała sublokatorka Szymańska, lecz nie podejrzewała nic złego, znając rodzinę Szeptowskich i ich obopólną miłość.

Wieczorem o godzinie 7-ej, gdy żona wróciła ze sklepu, Szeptowski położył się do łóżka, zalecając żonie, by również poszła spać, gdyż ma rano wcześnie wstać do prania.

O godzinie 1-ej w nocy dziecko Szymańskich poczęło płakać i Szymańska obudzona usłyszała nagle jęki i szamotanie się, dochodzące z łóżka, na którem spali Szeptowscy. Następnie znów usłyszała charczenie i nagle z łóżka wyskoczyła Szeptowska i pochyliwszy się nad stołem wyszeptała: **„Mój Boże, zarznął mię, krew mi upływa".** Przerażona Szymańska otworzyła drzwi i zaalarmowała sąsiadów.

Przybyłym przedstawił się straszny widok. Przy stole stała, brocząc krwią. Szeptowska, **ze straszną raną na szyi.** Na łóżku w pozycji siedzącej **jęczał broczący krwią Szeptowski, również z wielką raną, z której strumieniem lała się krew.** Widząc wchodzących, Szeptowski chciał przemówić, lecz po kilku chwilach **padł za ziemię bez życia.**

Na stole leżała **zakrwawiona brzytwa, narzędzie mordu.**

O zajściu zawiadomiono policję i pogotowie ratunkowe, którego lekarz zastał stygnące już zwłoki Szeptowskiego, a żonę jego w stanie ciężkim odwieziono do szpitala.

Władze śledcze prowadzą w tej sprawie dochodzenie, które niewątpliwie wyjaśni motywy tej strasznej tragedji.

ZE SPORTU.

PIŁKA NOŻNA.

Jubileusz A. Z. S.

Jednym z punktów obszernego programu 15-letniego jubileuszu A. Z. S. były i zawody w piłkę nożną. O wynikach, osiągniętych w konkurencji wioślarskiej, pływackiej, szermierczej i lekkoatletycznej zamieścimy szczegółowe sprawozdanie w następnych numerach. W sobotę odbyły się na boisku Cracovii zawody pomiędzy A. Z. S-ami **warszawskim i poznańskim,** które zakończyły się zasłużonem zwycięstwem Poznańczyków w **stosunku 4:1.** Wobec tego, iż regulamin rozgrywek o puhar opiewał, iż pokonany odpada do finału doszedł A. Z. S. krakowski (po zwycięstwie nad lwowskim w ub. niedzielę 1:0) i poznański. Lecz odbył się w niedzielę rano na boisku Cracovii i trwał **„tylko" 2 i pół godziny.** Normalne bowiem zawody nie przyniosły żadnej ze stron zwycięstwa, na mocy regulaminu, iż zawody zakończyć się muszą wygraną jednej ze stron, przedłużono grę **dwa razy po 15 minut,** lecz i w tym czasie żadna ze stron nie uzyskuje zwycięskiego pola. Dopiero w trzecich 15 minutach uzyskuje Kraków strzałem Parachoniaka zwycięską bramkę, zdobywając w ten sposób puhar, przeznaczony specjalnie dla zwycięscy w zawodach footbalowych i zyskując punkt w ogólnych zawodach o puhar. Z drużyny poznańskiej wybijał się bramkarz swym spokojem i fenomenalnem wprost szczęściem.

Cracovia — Wawel 3:0 (1:0).

Zawody o mistrzostwo klasy A. które zupełnie już nie mogły zmienić miejsc w tabeli bez względu na wynik. To też zebrało się na boisku Cracovii niezbyt dużo publiczności. Gra prowadzona w b. szybkim tempie, obfitowała w wiele efektownych sytuacji, zwłaszcza pod bramką Wawelu, który zawdzięczać może tylko szczęśliwemu dniu, iż z zawodów nie wyniósł więcej goli. Wawel grał nadzwyczaj ofiarnie i ambitnie i chwilami poważnie zagrażał bramce białoczerwonych. Sędzia p. Rutkowski.

—he.—

Lwów. (PAT).

W Sobotę otwarto tu nowe boisko sportowe klubu Hasmonea. Zawody między **Hasmonea** a węgierskim klubem **Vivo A. C.** dały wynik 3:1 na rzecz Vivo.

Niedzielne zawody między **Vivo** a **Hasmoneą** dały wynik 4:0 na rzecz **Vivo.**

Warszawa. (PAT).

Wczorajsze rewanżowe zawody w piłkę nożną między warszawskim klubem sportowym harcerskim **Varsovia** a **Cracovia II** zakończyły się zwycięstwem **Varsovii** w stosunku 1:0.

Poznań. (PAT).

Zawody w piłkę nożną między **Łódzkim Klubem Sportowym a Wartą** dały wynik 2:0 (2:0) na rzecz łódzkiego klubu.

Zawody między **Warszawianką** a poznańską **Pogonią** dały wynik remis 4:4.

Zawody między **Wartą II a Polonią II** z Poznania dały wynik 5:0 na rzecz **Warty.**

LEKKA ATLETYKA.

Lwów. (PAT).

Wczoraj rozegrano zawody **lekkoatletyczne** o mistrzostwo okręgu lwowskiego. W zawodach tych pobito kilka dotychczasowych rekordów polskich.

Rzut kulą dla pań: Dzitczukówna, oburącz 14 m. 17 cm., rzut prawą rękę 7 m. 68, rzut lewą 6 m. 49.

Rzut kulą panów: Gulski oburącz 21 m. 57. rzut prawą ręką 11 m. 25, rzut lewą ręką 10 m. 32.

Rzut oszczepem: Szydłowski oburącz 79 m. 56, prawą ręką 51 m. 59, lewą ręką 27 m. 97.

Skok wzwyż dla pań: Dzitczukówna 1 m. 20 i pół.

Morowa zaraza w Krakowie

Jak to bywało w wieku XVI. — Dziennie umierało do 50 ludzi. — Żyd z Pragi. — Ucieczka króla i rajców miejskich. — Remuneracje dla rajców, którzy zostali w mieście. — Czarni grabarze trupów. — Jak walczono z zarazą.

Kraków, w lipcu.

Niedawno przyniosły telegramy z nad granicy sowieckiej alarmującą wieść o zbliżaniu się do granic Polski epidemji malarji, która pochłonąwszy tysiące ofiar w Rosji, nadciąga do nas, chciwa nowych łupów i ofiar. Równocześnie czytaliśmy o wypadkach dżumy już to w Hiszpanji, już to w Konstantynopolu i Egipcie. Widocznie po epidemji słynnej „hiszpanki" czekają nas nowe plagi i nieszczęścia, dające asumpt rozmaitym sektom i ruchom religijnym do głoszenia wieści o zbliżającym się „końcu świata", „Antychryście" i t. d.

Że epidemje takie i zarazy grasowały u nas nie tylko obecnie po wielkiej wojnie, świadczą kroniki dawnych czasów przepełnione wiadomościami o strasznych zarazach, morowem powietrzu i t. d., które nadciągały do Polski, tak ze Zachodu jak i Wschodu.

Oto już w XV wieku morowa zaraza nawiedziła ziemie polskie, porywając co roku masy ofiar. W roku 1482 zaraza przeniósłszy się z Węgier do Małopolski, grasuje tu szczególnie srogo w lipcu w Krakowie w samej tylko parafji N. P. Marji porywa dziennie 40—50 ludzi. W kilkanaście lat potem znów „powietrze" nawiedza Kraków, wielu rajców miejskich umie-

Wybuch Etny zniszczył majątki reemigrantów włoskich.

Czynnych 20 kraterów. — Obserwacje Etny przy pomocy hydroplanów. Zniszczenia. — Walki o posąg św. Egidjusza.

Profesor Malledra, dyrektor obserwatorjum na Wezuwjuszu, bawiący obecnie na Etnie, w wywiadzie udzielonym „Corriere della Sera“ potwierdza, że **wybuch przeszedł w swoją drugą fazę.** Trzeba być jednak ostrożnym w przepowiedniach, bo powtórzenie może nastąpić każdej chwili.

Wybuch w roku 1892 trwał sześć miesięcy, w roku 1908 tylko 12 godzin, w roku 1910 26 dni, a w r. 1911 dziewięć dni. Nie można więc według poprzednich wybuchów sądzić o długości obecnego. Obecnie jest **20 kraterów czynnych**, a w roku 1911 było **przeszło 100**, ale według profesora Palazzo z meteorologicznego instytutu w Rzymie decyduje głównie **ilość lawy** wyrzucana podczas wybuchu. Jest nadzieja, że **przy pomocy** hydroplanów dadzą się dokładnie ustalić możliwości fenomenu. Dwa z tych hydroplanów przybyły z Katanji i wzniosły się niedawno nad wulkanem. Jeden z nich wyposażony był we wszystkie fotograficzne aparaty. Ale jak donosi „Secolo“, wyniki tych lotów były **bardzo nikłe**, bo pobyt w powietrzu uniemożliwiały silne uchodzące z wulkanu gazy.

Obszar zniszczony obliczają na **dwie i pół mili kwadratowej.** Trzy ćwierci tego obszaru zasadzone były **winem, a jedna czwarta drzewami orzechowemi**, a wszystko to, winnice i drzewa, dawały wielki dochód, bo owoc ich eksportowano zagranicę. **Zniszczenie to jest wielką tragedją**, bo nie były obszary te własnością wielkich właścicieli, ale **drobnych chłopów, reemigrantów z Ameryki**, którzy w grunt ich włożyli wszystkie swoje oszczędności. Poza kilkoma osamotnionemi zagrodami tylko **dwa szałasy w Cerro i Catena i dworzec w Castiglione pogrzebane są pod lawą.** Z zagrożonych domostw unoszą mieszkańcy wszystko, nawet dachówki, okna i drewniane schody.

Specjalny korespondent „Il Secolo“ w drodze do Linguaglossa spotkał kilku chłopów, uginających się pod ciężarami.

— Skąd dążycie? — zapytał.

— Z sąsiedztwa Cateny.

— Czy pozostawiliście coś poza sobą?

— Nic, dzieci mamy przy sobie, a wina **sprzedaliśmy na miejscu zdążającym na widowisko turystom.**

O posąg św. Egidjusza, któremu przypisują cudowne moce w walce z rozpętanym żywiołem, odgrywają się **ciągle walki**, przyczem **niedawno padły nawet strzały z rewolweru, na szczęście nie raniąc nikogo.**

Ostatnie wiadomości z Rzymu donoszą o **uspokojeniu się wulkanu.** Jest nadzieja, że nie grozi już niebezpieczeństwo ani mieszkańcom, ani domom znajdującym się w sąsiedztwie Etny.

Licytacja rzeczy Sary Bernhard.

W Paryżu odbyła się licytacja rzeczy pozostawionych przez zmarłą gwiazdę paryskiej sceny, Sarę Bernhardt. Mimo że za pojedyncze kosztowności ze spuścizny wielkiej tragiczki płacono wysokie sumy, ogólny wynik licytacji przedstawia się dość znikomie. Za 340 przedmiotów uzyskano tylko 307.070 franków; meble sprzedano po cenie wartości materjału, były one bowiem źle utrzymane i — jak donoszą pisma paryskie — „staromodne“. Widocznie zatem antyki, cieszące się w ostatnich czasach u nas tak wielkim popytem, nie mają powodzenia wśród publiczności paryskiej.

Tajemnica bandy „Malavita“.

Dwa trupy. — Medjolański Sherlock Holmes. — „Il negro“. — Pod kluczem.

Malavita — to nazwa pewnej bandy przestępców w Medjolanie. Banda ta zbierała się codziennie w barze **„La Ninfa“.** Bar ten znajdował się w bliskości bastjonów przy Piazelle Ticinese, a właścicielką jego była młoda piękna kobieta, Carlota Testa, żona starego przemysłowca Pogliani.

Kilka dni temu znaleziono **Carlotę z raną na głowie niedaleko bastjonów**, a po kilku dniach znaleziono znów w rzece trupa **młodej robotnicy Pierinny Manguzzi.**

Obydwa te wypadki zwróciły na siebie ogólną uwagę. Z początku **przypuszczano, że** to dwa samobójstwa. Wszelkie dociekania nie dały jednak żadnego rezultatu.

Medjolan posiada jednak swego Sherloka Holmesa, który zajął się tą sprawą. Człowiek ten, nazwiskiem Ferrari, zabrał się energicznie do rzeczy i dziś już wiadomo, że **obydwie kobiety zabite zostały przez członków bandy Malavita.**

Ferrari udał się do baru, wmieszał się w tłum złodzieji, oszustów, **szantażystów**, bandytów, handlarzy **kradzionych rzeczy i kokainy** i rozpoczął śledztwo.

Herszt bandy **liczył na milczenie** właścicielki baru, gdy jednak okazało się, że Carlota Testa, **dowiedziawszy się o istnieniu bandy**, poczęła wykazywać oburzenie i **gdy banda dowiedziała się, że** Carlota **zwierzyła się przyjaciółce** swej Pierynnie, **postanowiono zgładzić** obydwie kobiety.

Wykonawcą wyroku był zbiegły z więzienia bandyta „Il negro“.

Przed **zabójstwem ściągnął z ofiar swych** obuwie i odzież i **sprzedał tego samego wieczoru.** Cała banda dostała się **obecnie pod** klucz.

Murzyn w „cywilu“.

Na ulicach w Moguncji zdarzył się niezwykły wypadek. Oto w świetle radośnie uśmiechniętego słońca pojawił się nagle na ulicy murzyn w stroju Adamowym, z tą tylko różnicą, że zamiast figowego listka, miał mały fartuszek, bardzo słabo przysłaniający jego męskie wdzięki. Murzyn tym strojem wywołał wielkie zbiegowisko i zwrócił uwagę 2-ch policjantów.

Policjanci, będący zawodowo stróżami moralności publicznej, która wówczas nie zasłaniała sobie bynajmniej wstydliwie oczu lecz biegła z uciechą za murzynem, zwrócili się z zapytaniem do niego, czemu w tak osobliwym kostjumie spaceruje po ulicach?

Zamiast jakiejkolwiek odpowiedzi, murzyn pokazał im jakiś dokument, na którym stało wyjaśnienie: „Francuska komenda wojskowa w Moguncji. Murzyn otrzymał urlop i wolno mu chodzić w ubraniu cywilnem“.

Rine dla ludzi wykształconych.

Wiktor Stöström, jeden z najwybitniejszych reżyserów teatralnych Skandynawji, zawarł umowę z głównymi reżyserami filmowymi Ameryki, celem zorganizowania wysoce artystycznych filmów, któreby były produkowane w kilku teatrach jedynie dla ograniczonego grona publiczności, naprawdę znającej się na sztuce.

ra, gmina wstrzymuje nawet urzędowanie, a ludność ucieka z miasta.

Ale najstraszniejsza klęska dotknęła Kraków w r. 1543. Już na rok przedtem nawiedziła Kraków powódź; z końcem czerwca woda wdarła się do kościoła Bernardynów i przykryła wszystkie ołtarze, prócz głównego. Wszystkie pola nadwiślane zostały zniszczone. Jednocześnie od wschodu nadciągnęła szarańcza w czasie żniw i te resztki, które ocalały z powodzi, szczególniej jęczmień, owies i pszenica zostały w zupełności wyjedzone. Klęska ta nawiedziła wówczas całą Małopolskę i Wielkopolskę. Z gnijącej, zabitej szarańczy unosiły się tymczasem w powietrze zatęchłe wyziewy i z trwogą wypatrywano nowych nieszczęść.

Nadszedł rok 1543 i oto w początkach lipca wybuchła w Krakowie zaraza. Natychmiast wszystko co tylko mogło wyjechało z miasta. Mór doszedł wnet do takiej gwałtowności, że **dziennie umierało w Krakowie więcej niż 100 osób.** Dwór królewski uciekł do Niepołomic, ale i tu dosięgła go zaraza. Wielu paziów i odźwiernych zginęło, król więc z królową ucieka dalej do Wielowsi, posiadłości podskarbiego Spytka z Tarnowa.

Tymczasem w Krakowie zaraza szaleje. U Bernardynów wymiera 8 księży, 15 braci i kilkunastu kleryków. Dwaj słynni rajcy miejscy Wodelicki Piotr i Fogelweder Andrzej umierają. Ogółem **od lipca do grudnia zginąć miało wówczas przeszło 20 tysięcy osób, czyli więcej niż połowa ówczesnej ludności miasta.**

W r. 1547 zaraza znów pokazała się w Krakowie, by w r. 1555 rozszaleć na dobre. Oto na jarmark w dzień św. Michała przybyli do Krakowa jacyś ludzie z Węgier, Ślązacy i żyd **z Pragi**, gdzie właśnie szalał mór. Żyd ów z żoną zamieszkał na Kazimierzu i wśród żydów tamtejszych zaszczepił zarazę.

Przerażeni żydzi coprędzej poczęli uciekać na wieś, gdzie ich szlachta przyjmowała do dworów, lub do Krakowa na rynek. Wreszcie i tu wybuchła zaraza. Patrycjusze miejscy rzucili się wówczas tłumnie do ucieczki, najwięcej uciekało do Krzeszowic. Ale ponieważ była zima, zaraza przycichła, a jedynie tu i ówdzie tylko dawała znać o sobie. Dopiero z chwilą roztopów wiosennych rozszalała się na nowo. **Tygodniowo umierało po sto kilkadziesiąt osób.**

Ponieważ rajcy miejscy rzucili się pierwsi do ucieczki, zwołano natychmiast radę miejską i uchwalono szereg środków przeciwko zarazie. Przedewszystkiem jednak wyznaczono dla rajców, którzy w mieście w czasie moru zostaną, renumeracje. I tak otrzymywano renumeracje **po 90 groszy na tydzień, albo i więcej, zależnie od stanowiska.**

Rada miejska zakazała ludności gromadzenia się po szynkach i winiarniach, zabroniono używania łaźni miejskiej, z kościołów wypędzano żebraków, a w kościele N. P. Marji wogóle kazania nie odbywały się.

Nie wolno było wylewać brudów na ulicę, ani „świniom chadzać po rynku i ulicach“, rozpędzano przekupki z owocami, zamykano tandetę, a nawet zmarłych z pospólstwa nie grzebano w mieście, lecz poza miastem.

Kilka bram miejskich zostało zamkniętych. Pomnożono również liczbę stróżów nocnych, tak, że było ich 12 w nocy i w dzień. Wreszcie w r. 1622 uchwalono nawet w czasie zarazy utrzymywać specjalnych 30 **hajduków**, których zadaniem było zbieranie ciał zmarłych na ulicy i wywożenie na cmentarz. Hajducy ci ubrani w specjalne stroje żałobne, widziani byli zdala i wzbudzali ogólny popłoch. Ubrani byli w czarne płótniane kamizelki z białymi szlakami i z kapturami czarnymi na głowie, z otworami tylko na oczy; pobierali zaś po 10 do 12 groszy na tydzień.

Miasto w czasie zarazy miało wygląd grobowy. Żadnych muzyk, tańców, ni zebrań nie było. Wygnano z miasta nierządnice i osoby podejrzane, wszystko zaś kupiło się w przerażeniu około domowego ogniska.

Kiedy zaś w domu zaraza się pokazała, odcinano go od reszty świata. Z polecenia burmistrza zabijano wszystkie wyjścia z domu tak, aby nikt zeń wyjść nie mógł. Tylko osobny stróż miejski dostarczał zdrowym w domu żywności, a od czasu do czasu tylko zjawiał się grabarz-hajduk z pytaniem, czy niema już kogo do wywiezienia.

Po ulicach włóczyły się patrole, złożone z pachołków miejskich, uzbrojonych **w halabardy i samopały, którzy czuwali nad porządkiem w mieście.**

Leczono zarazę przy pomocy owoców, pigułek i t. d.

Tak to w ówczesnym Krakowie szerzyła się straszna zaraza — miejmy jednak nadzieję, że w r. b. nic podobnego nas nie spotka.

CZARNY TULIPAN.

Powieść historyczna z XVII wieku — przez Aleksandra Dumas'a (o. ca.)

30 tłumaczył W. N.

Któż może wiedzieć, jaki będzie kolor kwiatu. Na zabranie go przyjdzie czas, kiedy tulipan zdradzi swą barwę.

Gdyby kolor był nie czarny, lub okazała się jakaś skaza, kradzież byłaby bezużyteczną. Wieść o kradzieży rozniesie się, a podejrzenie padnie na niego, zwłaszcza po niefortunnej wyprawie za Różą do ogrodu. Może kto zacznie śledzić za sprawcą i znaleźć go. Może wreszcie podczas przenoszenia lub ukrywania uszkodzić się łodyga...

Tak rozmyślał Boxtel i postanowił ostatecznie wstrzymać się z wykonaniem kradzieży, póki kwiat nie rozwinie się, a zabrać go, gdy okaże się zupełnie czarny i natychmiast udać się z nim do Harlem po nagrodę. Spodziewał się, że stanie tam wcześniej, zanim poszukiwania go dosięgną.

Gdyby go ktoś posądził o kradzież, jego znanego tulipanistę, wówczas on sam wniesie skargę o oszczerstwo.

Plan był sprytnie obmyślony i godny swego twórcy.

Co wieczór, gdy kochankowie spędzali rozkoszne chwile, gwarząc o kwiecie i swej wzajemnej miłości, Boxtel wchodził do pokoju Róży, by sprawdzać rozwój tulipanu.

Tego wieczora, o którym pisaliśmy w poprzednim rozdziale, Boxtelowi nie udało się wejść do pokoju, gdyż Róża wróciła już po 10 minutach. Jak wiadomo, kochankowie rozstali się bardzo prędko, gdyż Korneljusz polecił Róży czuwać nad tulipanem.

Widząc Różę wracającą tak rychło z więzienia, Boxtel domyślał się, że albo tulipan już się rozwinął, albo niebawem to nastąpi. Postanowił szybko działać. Pośpieszył do domu i wnet wrócił, niosąc Gryfusowi dwie flaszki ulubionej wódeczki. Spoiwszy Gryfusa, był panem sytuacji.

O godzinie drugiej w nocy dostrzegł Różę wychodzącą z pokoju i niosącą coś ostrożnie w rękach.

Widocznie wynosi tulipan — ale dokąd?

Czyżby zamierzała udać się nocną porą sama do Harlemu? To niemożebne.

Widocznie idzie pokazać tulipan swemu kochankowi. W każdym razie trzeba iść za nią.

Cicho, jak kot, stąpał w ślady Róży. Szła do więzienia, zupełnie pewna, że w tej chwili jest zupełnie bezpieczna.

Wyszła na górę. Boxtel słyszał każde jej słowo, słyszał zachwyt Korneljusza i jego wskazówki, jak ma Róża postąpić z tulipanem, prawie widział tulipan, na podstawie tego, co do uszów jego dobiegło.

Wyprzedził Różę, wracającą do swej izdebki i stanął na schodach, wiodących na drugie piętro. Nie czekał długo. Po kilku minutach Róża opuściła mieszkanie, by oddać list posłańcowi.

Za chwilę Boxtel był już w jej pokoju. Chwycił doniczkę z tulipanem i umknął z nią przez bramę, którą Róża zostawiła otwartą.

Oto dlaczego powiedzieliśmy na początku rozdziału, że kochankowie potrzebowali w tej chwili więcej niż zwykle opieki Opatrzności.

SKRADZIONY TULIPAN.

Po odejściu Róży, Korneljusz stał jeszcze czas jakiś nieruchomo przy drzwiach, które dzieliły go od tulipanu i ukochanej. Usiłował zebrać siły, by udźwignąć brzemię podwójnego szczęścia, jakie nań spłynęło.

Przez kraty więzienia przenikać poczynał świt, gdy nagle zbudził go z marzeń szelest dobrze znanych kroków.

W okienku pojawiła się przerażona twarz Róży.

— O mój drogi! — zawołała.

— Boże! Co się stało?

— Korneljuszu... tulipan!

— Cóż?

— Nie wiem, jak ci to powiedzieć...

— Mów, na Boga, mów...

— Skradziono go!

— Skradziono?!

— Tak — odpowiedziała Róża i oparła się o drzwi, aby nie runąć na ziemię. — Skradziono go nam.

— Jakim sposobem? Wytłumacz mi.

— Oh! nie moja w tem wina, drogi przyjacielu.

— Pozostawiłaś go zapewne — rzekł z żalem Korneljusz.

— Przez chwilę, aby oddać list posłańcowi, mieszkającemu zaledwie o 50 kroków.

— I przez ten czas zostawiłaś, mimo moich próśb, klucz w zamku... biedne dziecię.

— Uchowaj Boże! To właśnie jest dla mnie niepojęte. Klucz wyjęłam, próbowałam czy drzwi zamknięte, przez cały czas niosłam klucz w ręce, bojąc się, abym go nie zgubiła. Wróciwszy za kilka minut, zastałam drzwi zamknięte. Ogarnęła mnie rozpacz, gdy nie zastałam tulipanu. Musiał ktoś dorobić klucz...

Łzy i łkania przerwały jej mowę.

— Skradziono, skradziono... Jestem zgubiony.

— Ach przebacz mi, przebacz, bo umrę z żalu.

— Różo! okradziono nas, to prawda, lecz czy mamy się z tego powodu poddawać rozpaczy. Strata jest wielka, lecz można ją powetować; wszak znamy złodzieja.

— Gdyby mieć pewność...

— Powiadam ci, że to nikt inny tylko ten łotr, Jakób, ukradł tulipan. Czyż dozwolimy mu zanieść do Harlemu owoc naszych trosk i trudów, twoich starań, naszej miłości? Różo, trzeba go ścigać.

— Lecz jak to zrobić, drogi przyjacielu, bez wiedzy ojca. Jakim zresztą sposobem ja biedna dziewczyna potrafię dokonać tego, co może tobie nie udałoby się.

— Różo otwórz mi te drzwi, a przekonasz się, czy go nie doścignę, czy nie wykryję złodzieja, czy nie zmuszę go do wyznania zbrodni.

— Jakżeż uczynię to. Wiesz, że nie mam kluczy. Gdybym je miała, czyż nie byłbyś dawno na wolności?

— Twój ojciec je ma, twój niegodziwy ojciec, kat, który zniszczył mój pierwszy nasiennik. Z pewnością byli obaj w zmowie...

— Mów ciszej, ciszej, na Boga.

— Jeśli mi nie otworzysz — wołał jakby w obłąkaniu — wyłamię kraty i wymorduję wszystkich...

— Drogi, ciszej, miej litość nademną...

— Mówię ci, Różo, że zburzę więzienie!

Nieszczęśliwy chwycił rękami za kraty i potrząsał drzwiami, nie bacząc na to, że hałas rozlegał się po całem więzieniu.

Róża daremnie usiłowała uspokoić tę gwałtowną burzę.

—Zamorduję tego łotra, Gryfusa — krzyczał więzień — wytoczę z niego krew tak, jak on ją wytoczy z mego tulipanu.

— Dobrze, dobrze — mówiła Róża — tylko uspokój się; tak, wezmę klucze i otworzę ci więzienie, tylko uspokój się, mój najdroższy...

Słowa zamarły na jej ustach — obok niej zjawił się Gryfus.

— Ojciec... — wyrzekła przerażona.

— Gryfus! — krzyknął więzień. — Ah! ty zbrodniarzu!

Stary dozorca, słysząc hałas w więzieniu, zbudził się, a idąc cicho po schodach, przybył do drzwi Korneljusza. Chwyciwszy za rękę córkę, pociągnął ją gwałtownie ku schodom, syczęc gniewnym głosem:

— Tak? Ty chcesz mi wykraść klucze? A ten łotr, zbrodniarz, wisielec jest twoim najdroższym? Nauczę ja cię, mościa panno wdawać się z więźniami stanu. (C. d. n.)

Dr. LEON WACHHOLZ
prof. Uniwersytetu krakowskiego.

MEDYCYNA KRYMINALNA.

Szczególniejszymi rodzajami zabójstw i morderstw są: a) Morderstwo rodzinne, przez które w ścisłem znaczeniu słowa rozumie się rozmyślne pozbawienie życia dzieci przez rodziców lub odwrotnie. Przyczyna tych morderstw, które nieraz są masowe, tj. mają po kilka ofiar, jest zawsze dwojaka, tj. jedna zewnętrzna, a druga wewnętrzna, tkwiąca w samym sprawcy. Zewnętrzną przyczyną są zwykle niepowodzenia życiowe, jak ruina majątkowa rodziny i t. p. Podczas gdy człowiek pełnowartościowy, znalazłszy się z woli losu pod wozem, wytęża swe siły i stara się po klęsce życiowej znowu wydobyć na wierzch, to człowiek psychopatyczny, zwłaszcza zaś skłonny do przygnębień i pesymista w myśl słów Goetego: „a ciasna głowa, gdzie ujścia nie widzi, tam kres ostatni sobie wyobraża", ocenia swe położenie jako beznadziejne i stąd skłania się do samobójstwa. Ale samobójstwo — w jego rozumowaniu — nie ratuje od zguby, nędzy lub hańby jego rodziny, zatem łączy swe samobójstwo z morderstwem swych dzieci, niekiedy żony i własnych rodziców. Powien badany przez nas piwowar, straciwszy stanowisko dające mu utrzymanie, nie chcąc narazić troje swych dzieci na nędzę, zabija je siekierą, a potem usiłuje się utopić. Niekiedy myśl o beznadziejności chwilowego położenia, jaką objawia taki przestępca, udziela się członkom jego rodziny, którzy domagają się odeń, aby przed popełnieniem samobójstwa wpierw ich pozbawił życia, co też on wykonuje. W tym ostatnim wypadku zachodzi, ściśle rzecz biorąc, t. zw. samobójstwo rozszerzone, pokrewne t. zw. samobójstwu podwójnemu, tj. samobójstwu jakie popełnia para osób, ściśle ze sobą związana, najczęściej para kochanków, rzadziej para małżeńska, a wyjątkowo np. para przyjaciół. Jeżeli w przypadku podwójnego samobójstwa jedna z osób wskutek przypadku utrzyma się przy życiu, ściąga na siebie zarzut morderstwa. Ocena takich przypadków jest bardzo trudna, rzadko bowiem znajdą się dowody całkiem przekonywujące, że osoba która już nie żyje, nie tylko się zgodziła na śmierć, lecz ją sama sobie zadała. Ostrożność w ocenie tych przypadków jest dlatego wskazana, że osoba pozostała przy życiu mogła albo rozmyślnie w błąd wprowadzić osobę zabitą co do szczerości swego zamiaru podzielenia z nią śmierci, albo też dopuściła się wprost morderstwa drugiej, a sama potem tylko udała zamach samobójczy. Tak np. opowiada Goron o mężu, który przetrwoniwszy majątek swej żony, pragnąc się jej pozbyć, aby móc ponownie się ożenić i wziąć posag, zaczadza swą żonę a sam się układa w tym samym pokoju na podłodze z ustami zbliżonemi do szpary w drzwiach, aby oddychać powietrzem wolnem od czadu. b) Dzieciobójstwo stanowi według określenia ustaw karnych zabicie nowo-rodka przez matkę przy porodzie, tj. bardzo rzadko wśród porodu, a niemal zawsze po porodzie.

Z wyjątkiem ustawy karnej austrjackiej (§ 139) wszystkie inne ustawy karne mówią tylko wówczas o dzieciobójstwie, jeżeli dziecie, padające ofiarą, jest nieślubne. Dzieciobójstwo nosi miano przestępstwa uprzywilejowanego, gdyż choć jest morderstwem ulega łagodniejszej karze, a to dlatego, ponieważ ustawy przyjmują niezwykłe okoliczności, łagodzące odpowiedzialność dzieciobójczyń za ich czyn. Okoliczności tych dopatrują się ustawy całkiem słusznie raz w cielesnem cierpieniu, jakiego doznaje kobieta rodząca, szczególnie kiedy rodzi potajemnie, jak to bywa w przypadkach dzieciobójstwa, powtóre w cierpieniu duchowem, jakie odczuwa kobieta rodząca dziecię nieślubne na myśl o hańbie, którą się okrywa przez poród dziecka i wskutek troski o swą przyszłość porodem zagrożoną. Dzieciobójstwo jest zatem morderstwem sytuacyjnem, wywołanem grozą położenia przestępczyni. W zewnętrznym związku z dzieciobójstwem pozostają przypadki śmiertelnego znęcania się lub morderstwa własnych dzieci przez rodziców [1]).

(Ciąg dalszy nastąpi).

[1]) Por. Wachholz: Dzieci ofiarą znęcania się rodziców. Przegląd lekarski 1908.

Ogłoszenia z Niemiec przez biuro ogłoszeń „PAR" Poznań ub Berlin SW. 68, Neuenburgerstrasse 4.

OGŁOSZENIA

Administracja otwarta od godziny 9–1 w południe i od godziny 4–7 wieczorem.

CENY OGŁOSZEŃ: drobne ogłoszenia za słowo Mk 200·— dla poszukujących posad Mk. 100·— za słowo: drobne o treści matrymonialnej Mk. 300 wiersz milim. jednoszpalt. Mk 750·— wiersz milim. w rubryce „Nadesłane" Mk. 2250·— wiersz milim. po kronice Mk. 3000 Ogłoszenia przed tekstem wiersz milimetr. Mk. 2000·— Za układ tabelaryczny, kombinowany 50%.

Ogłoszenia zagraniczne 100% droższe.— (Za terminowe zamieszczenie wszelkich ogłoszeń Administracya nie odpowiada) — Ceny powyższe obow. od dn. zmiany w nagłówku

Różne

SZEWSKIE MASZYNY dwie i kasę „National" sprzeda się, Kraków, ul. Grodzka 15, I p. Oglądać od 10–12-tej.

KAMIENICA II piętrowa w Krakowie blisko dworca i plant za 450 milj. zaraz do sprzedania Adres wskaże Reklama Pomorska Toruń, Stary Rynek 12. 1916

ZAKOPANE. Koncesjonowane Biuro sprzedaży nieruchomości „Panta" ma do sprzedania domy, wille, pensjonaty i parcele budowlane. Na żądanie udziela się informacji bezpłatnie. Na odpowiedź załączać znaczki pocztowe.

STARUSZKA 78 letnia wdowa po urzędniku ciężko chora, pozostająca bez środków do życia prosi o wsparcie. Łaskawe darki przyjmuje Adm. „Gońca Krak." pod K. A.

Gaza szwajcarska pierwszorzędnej jakości pasy, gurty, kamienie walce, kaspry, transmisje, ceny konkurencyjne. „Pilot" Lwów, Batorego 4. 1903



Pługi parowe - Części zapasowe

stale na składzie

— Budowa pługów 4, 5 i 6 skibowych —
Wyrób części dla wszelkich systemów
Remont na miejscu lub w własnej fabryce

Centrala Pługów Parowych, T. z o. p., Poznań

Ad. telegr.: „Centropług". Biuro: ul. Piotra Wawrzyniaka 28-30. Fabryka: ul. Wawrzyńca 36. Telefony: 2121 i 4152.

Znana z dobroci swych wyrobów
ŚWIATOWEJ SŁAWY

KIJOWSKA FABRYKA CZEKOLADY „FRANÇOIS"

F. GOŁOMBEK I S-KA KIJÓW — EGZ. OD R. 1874

otworzyła fabrykę swych bezkonkurencyjnych wyrobów **w Poznaniu**, polecając

P. T. Grosistom i Detalistom

Czekolady marki „François"

w tabliczkach, a to:

Orzechową, mleczną, jajeczną, deserową mocca i wiele innych.

Pralinki. Karmeliki. Landrynki. Bomby. Wafle. Desserty. 184

Zamówienia przyjmuje i wszelkich informacyi udziela

Ajencja Handlowa „URSUS"
Kraków, ul. Sobieskiego L. 1. II. p.

Wyłączna reprezentacja na Małopolskę, Śląsk Cieszyński i Wojew. Śląskie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Antoni Krzywy. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem R. Ferka w Krakowie.